Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Czytelnia
ul. Stare Miasto 33
10-026 Olsztyn
tel. 535-9[illegible]1

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie

nr 9 (40) wrzesień I 2007

bezwierszówki

SDP

RADA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH MIASTA OLSZTYN

Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732-7327

Język mediów

Od 1967r. 16 września obchodzony jest Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu to okazja do przyjrzenia się im baczniej niz zwykle.

Ryszard Borkowski:- Na początku było słowo... Dla dziennikarza i poety to oczywiste, ale czym ono jest, jaka jest jego ranga i waga dla duszpasterza?

Ks. Jan Rosłan*: - „Z każdego słowa zdacie rachunek..." Chodzi o odpowiedzialność za słowo skierowane do drugiego człowieka. Słowa mogą wprowadzać w błąd, ale też buduje się na nich zaufanie, mogą kłamać, ale też za ich pośrednictwem głosi się prawdę.

R.B. – ...mogą pieścić albo ranić, mogą być piękne albo ohydne, mogą nieść informację albo insynuację...

J.R: - Niektórzy przywiązują zbyt wielką wagę do słów, które słyszą, zwłaszcza od polityków, i w które bezkrytycznie wierzą. Inni lekceważą słowa odzierając je z wartości i właściwych znaczeń. Jeszcze inni pojmują odpowiedzialność za słowo tak, że unikają wyrażania swojej opinii ze strachu przed odpowiedzialnością.

Słowo jest też narzędziem i obszarem działania dla dziennikarzy, aktorów, kaznodziejów i... polityków.

R.B. – Skoro już dotykamy polityki, to jesteśmy właśnie zasypywani lawiną słów często sprzecznych, skrajnych, agresywnych. Jak to się ma do zasad etyki posługiwania się słowem?

J.R. – Standardy są obniżone ze względu chyba na klasę ludzi, których wybrano, a którzy często, jak się okazało, nie posiadają kultury posługiwania się słowem. Stąd często wyrażanie się brutalne, dosadne, by nie powiedzieć chamskie. Ten język polityków przenosi się niestety również na media, pojawia się w materiałach dziennikarskich. Politycy „obrzucają się błotem", a dziennikarze potem to błoto roznoszą... Media eksponują skrajne wypowiedzi i żerują na nich. Gorzej, że coraz częściej sami dziennikarze zaczynają się posługiwać insynuacjami, słowami obraźliwymi. Jestem zaniepokojony zmianami w słownictwie używanym przez niektóre opiniotwórcze czasopisma. Na przykład dziennikarz, którego bardzo szanowałem, Jacek Żakowski, na łamach „Polityki" stał się reprezentantem dziennikarzy politycznych, którzy nie przebierają w słowach...

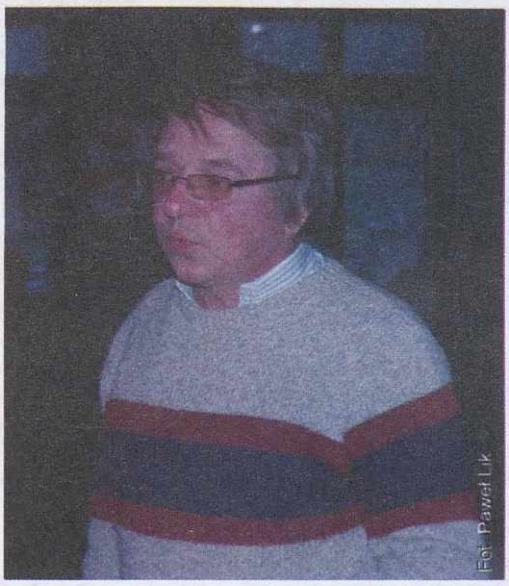
Fot. Paweł Lik

R.B. – A może wróciliśmy do propagandy, która musi być brutalna, ostra, agresywna, nastawiona na skuteczność wyborczą. Język musi być taki, aby „ciemny lud to kupił"?

J.R. – To chwilami jakby powrót do roku 1968, kiedy w mediach dominował język agresji, ośmieszania ludzi oraz ich poglądów. Mamy więc takie tradycje w polskim dziennikarstwie, lecz wtedy było to dziennikarstwo propagandowe. Gdy dziś część dziennikarzy znowu służy w swoich publikacjach partyjnej propagandzie, to jest niebezpieczny regres,

R.B. – W takim razie jaki powinien być język mediów, jeżeli chcemy przestrzegać standardów obiektywizmu i kultury politycznej oczekiwanej po państwie demokratycznym?

J.R. – Analiza języka wielu polityków na przestrzeni jakiegoś czasu ukazuje sprzeczność ich wypowiedzi, atak na tych, których przedtem bronili, wykorzystywanie tych samych argumentów najpierw za, a potem przeciwko tej samej osobie. Dziennikarze powinni to wychwytywać i ujawniać, obnażać metody stosowane przez polityków w celu osiągnięcia doraźnych celów. W propagandzie, zwłaszcza telewizyjnej, zwykle oddaje się głos tym samym osobom wypowiadającym się w imieniu jakiejś partii w sposób skrajny, a zatem atrakcyjny i wpadający w ucho, bo to podgrzewa klimat i zapewnia „oglądalność". Dziennikarze w tej sytuacji powinni budować pewien dystans wobec takich wypowiedzi, ujawniać ich instrumentalny sens. Tego mi brakuje, zwłaszcza w prasie. Język mediów, zwłaszcza tych, które wymagają większej aktywności odbiorcy, powinien być językiem porozumienia, kompromisu, mediacji i rozsądnego dystansu.

R.B. – Dziękuję za rozmowę.

**Jan Rosłan - dziennikarz, redaktor „Posłańca Warmińskiego", duszpasterz środowisk dziennikarskich w Olsztynie.*

Od redaktora

Dotąd nigdy nie adoptowałem dziecka. Przedtem miałem przyjemność patrzeć, jak się rodzi, wyrasta, dojrzewa i przeobraża w całkiem niezły, opiniotwórczy tygodnik. A teraz przejmuję coś „wychowanego" przez moich znakomitych poprzedników, ukształtowanego dzięki ich doświadczeniu i umiejętnościom. Czy można jeszcze coś zmienić, poprawić, ulepszyć? Czy trzeba się o to starać? Czy to możliwe?

Staję przed takimi pytaniami, zadaję je sobie i będę zadawał innym. Zmiana redaktora to przecież okazja do zmian w piśmie. Czy potrzebnych? A jeśli tak, to jakich? A może nic nie zmieniać, aby nie zepsuć tego, co przez minione lata okrzepło?

Jestem otwarty na uwagi, wnioski, rady i pomysły. I, oczywiście, na znakomite teksty koleżanek i kolegów dziennikarzy pisane z myślą o koleżankach i kolegach dziennikarzach..., a napisane w poczuciu odpowiedzialności za słowo.

Oto bowiem z niedawnego wyroku SN w sprawie, którą Z. Podkański, były minister kultury, wytoczył tygodnikowi „Wprost" i Maciejowi Ł wynika, że jeśli dziennikarz powtórzy czy zacytuje niesprawdzoną i nieprawdziwą informację, to ponosi za to odpowiedzialność, mimo że źródło, z którego czerpał uchodzi za wiarygodne. Maciej Ł. powtórzył za „Gazetą Wyborczą" informację o min. Podkańskim, (nie napiszę, jaką, bo też bym ją powtórzył) a sąd uznał, że jej treść godzi w dobre imię ministra, jego godność i podważa kompetencje, naruszając wąskie granice ochrony dóbr osobistych osoby publicznej. Zasądził od redaktora naczelnego „Wprost" 10 tys., a od autora artykułu – 5 tys. Tym samym sąd przypomniał, że z obowiązku dochowania należytej staranności w zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych nic nas nie zwalnia, a w przypadku naruszenia tej zasady nic nas nie usprawiedliwia.

Odpowiedzialność za słowo ma oczywiście znacznie szerszy wymiar i próbowałem rozmawiać o tym z ks. Janem Rosłanem, ten temat porusza także Joanna Wańkowska-Sobiesiak. Zapraszamy do refleksji o tym, co jest jedną z podstaw naszego zawodu.

COŚ PISZCZY W BRANŻY ❑ COŚ PISZCZY W BRANŻY

Jubileusz Wyborczej

Piętnaście lat temu, 4 września 1992 roku, pojawił się w kioskach pierwszy numer „Gazety Warmii i Mazur" i pod takim tytułem wychodziła ona do 2001 roku. Były w nim tylko reklamy, a na pierwszej stronie duże ogłoszenie rekrutacyjne, w którym zapraszano do współpracy dziennikarzy i pracowników biura ogłoszeń. Drugi numer był już prawdziwą gazetą, ukazał się 18 września. Redakcja ogłosiła cykl jubileuszowych imprez, m.in. plebiscyt na wydarzenie 15-lecia w Olsztynie. Gratulujemy i życzymy wielu nowych czytelników.

Witamy nowe redakcje

Obrodziło nowymi inicjatywami wydawniczymi: 4 września ukazał się w Olsztynie pierwszy numer bezpłatnego tygodnika „Extra Sukces". Pismo formatu A3 na gazetowym papierze liczy kilkanaście stron i składa się z trzech grzbietów: 8-kolumnowego z tekstami dziennikarskimi, 8-kolumnowego informatora telewizyjnego „Extra na Tydzień" z ogłoszeniami oraz 4-kolumnowego dodatku reklamowego. Stałe rubryki to m.in. Peryskop, Kronika Policyjna, Plus i Minus, Olsztyński Flesz Kulturalny, Cytat Tygodnia, Alkoholowy Rekord Tygodnia, Wieści z Magla, ale Niekoniecznie, Personalia, no i oczywiście cała kolumna sportu.

Redaktorem naczelnym jest Arkadiusz Niewiński (redaguje też „starszego bliźniaka" w Szczytnie: Extra Mazury), a zespół tworzą: Marek Książek, Irena Tyllo, Krzysztof Kacprzycki, Marcin Seniuk, Michał Dudek, Marcin Lewicki oraz Zbigniew Wytrążek. Wydawcą jest Produkt spółka z o.o. w Olsztynie. Siedziba redakcji i biura ogłoszeń mieści się przy ul. Kołobrzeskiej 50. Zadebiutował też bezpłatny tygodnik dla dzieci „Junior". Zespół redakcyjny tworzą uczniowie olsztyńskich szkół podstawowych. Redaktorem naczelnym jest Małgorzata Sadowska. Gazeta drukowana w formacie A3, ma 16 stron.

Natomiast 23 września ruszyła pierwsza samodzielna gazeta internetowa www.olsztyn24.com. Jej redaktorem naczelnym i wydawcą jest Wacław Brudek. W zespole jest m.in. Jerzy Pantak i Marek Książek.

Nagroda dla radia

Radio Olsztyn zostało nagrodzone w Lidzbarku Warmińskim. Marek Markiewicz otrzymał główną nagrodę 28. Lidzbarskich Wieczorów Humoru i Satyry w kategorii radiowych audycji satyrycznych. Jury uhonorowało jego audycję „Filtr nienawiści". Wśród kabaretów nagrodę imienia Ignacego Krasickiego otrzymał kabaret Stado UmTata z Warszawy. Grand Prix otrzymał „Kabaret Młodych Panów" z Rybnika.

Zbiórka dla rolników

Polskie Radio Olsztyn i Gazeta Wyborcza zebrały 3400 złotych w licytacjach na rzecz 220 rolników z okolic Bartoszyc, poszkodowanych w gradobiciu. Wielu z nich straciło całe uprawy. W Gazecie Wyborczej 1070 złotych wylicytowano za przedmioty podarowane przez znanych mieszkańców regionu. Słuchacze Radia Olsztyn podarowali rolnikom 2350 zł, kupując kilka fantów przekazanych m.in. przez wojewodę, marszałka i rektora UWM. Do skarbonki na Starym Mieście wrzucili 384 złote. Pieniądze dla rolników można wpłacać na konto nr 7811 6022 0200 0000 9277 2656 z dopiskiem Bartoszyce Gradobicie.

Sesje rad w internecie?

Obrady giżyckiej Rady Miasta można obejrzeć w internecie (www.gizycko.pl). Podobny pomysł rzucił Eugeniusz Domański, szef kablowej TV Olsztyn (sieć Vectry). Chce pokazywać sesje rady miasta i sejmiku wojewódzkiego. WE Polsce to nic nowego, tak jest np. w Bielsku-Białej. **(jjp)**

Bez wierszówki - miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie,
www.sdp.pl, www.wim.ngo.pl
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 089 523-26-11)
joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Ryszard Borkowski z zespołem (kom. 606-627-106)
ryszardb1@gmail.com, bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik pawel@zycieolsztyna.pl
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński". Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie publikujemy.
Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Przemysłowo-Handlowy PBK S.A.
O/Olsztyn 64 1060 0076 0000 4013 8000 0798
Wydanie współfinansowane przez Urząd Miasta Olsztyn
oraz Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Zmiany we władzach oddziału

Ryszard Borkowski, dotychczasowy członek komisji rewizyjnej Oddziału SDP w Olsztynie, został nowym sekretarzem zarządu oddziału i jednocześnie redaktorem naczelnym "Bez Wierszówki". Zastąpił na tych funkcjach Jerzego Pantaka, który z nich zrezygnował z powodu nawału obowiązków: oprócz stałej współpracy redakcyjnej z "Nowym Życiem Olsztyna" podjął się pisania do nowo utworzonych periodyków: tygodnika "Extra Sukces" oraz pierwszego olsztyńskiego dziennika online Olsztyn24 (www.olsztyn-24com), który ruszył 23 września.

W sieci lepiej

Okazuje się, że gazety bardzo dobrze radzą sobie w internecie. W II kwartale bieżącego roku strony internetowe gazet odwiedziła rekordowa liczba 59 milionów czytelników – wynika z analiz firmy badawczej Nielsen/NetRatings przygotowanych dla Newspaper Association of America (NAA). W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego oznacza to wzrost o 7,7 procenta. Czytelnicy ci wygenerowali w okresie marzec-czerwiec 2,67 miliarda odsłon stron (przed rokiem 2,52 miliarda) i średnio spędzali na nich o 3 procent czasu więcej, dzięki czemu o 44 sekundy przekroczona została granica 40 minut (przed rokiem 39 minut i 29 sekund). To najlepsze wyniki od 2004 roku, kiedy zaczęła je śledzić NAA. Szczególnie dobre były one w samym maju, gdy gazetowe serwisy internetowe zanotowały 60,3 miliona odwiedzających – o 6,7 procenta więcej w porównaniu z majem 2006.

(jjp)

Powstaje Karta Wolności Prasy

Międzynarodowe organizacje wydawców (ENPA, FAEP, EPC) oraz dziennikarskie (EFJ) opracowują projekt „Karty Wolności Prasy". W wyniku spotkania z panią Vivianne Reding (komisarz UE ds. społeczeństwa informacyjnego i mediów) powstała inicjatywa ogłoszenia przez nią Karty Wolności Prasy 3 maja 2008 roku – w Dniu Wolności Prasy.

Organizacje wydawców i dziennikarzy rozpoczęły prace studyjne nad projektem. Uzgodniono, że podstawą dyskusji będzie projekt EFJ (dostępny w internecie w dziale „Dokumenty Izby Wydawców Prasy").

Ewa Domaradzka sobie radzi

Kontynuuje „Modę na Warmię i Mazury", cykl audycji, który od lat gościł na antenie Radia Olsztyn. Teraz jej audycje emituje również warszawskie Radio dla Ciebie, a także Radio Heynow (dla Polaków w Londynie), Polskie Radio Chicago, Nowy York WRKL i Radio Uniwersyteckie Hamilton (Kanada). Produkcja audycji, które znakomicie promują nasz region, finansowana jest z wpłat biur promocji urzędów miast i gmin, przedsiębiorstw turystycznych i ze środków Warmińsko-Mazurskiej Regionalnej Organizacji Turystyki. Oto typowe opinie o audycjach docierające z zagranicy: „"Wtulam się" w fotel i przenoszę wraz z Panią i słuchaczami w te piękne regiony Polski. Ta różnorodność w audycjach dostarcza nie lada wrażeń." „Bardzo dużo telefonów i maili do studia, które świadczą o ogromnym zainteresowaniu Polską. Polaków tutaj interesuje praktycznie wszystko, a więc od możliwości wypoczynku, poprzez ciekawych ludzi do możliwości otwierania czy „robienia" biznesu." Gratulujemy!

rb

Twarze olsztyńskich mediów

Marek Jarmołowicz

Jest dziennikarzem radia WaMa i TVP 3 Olsztyn oraz przykładem na to, że można połączyć pracę w obu tych mediach. W radiu jest również wydawcą redakcji informacji. To on planuje pracę reporterów i dokładnie sprawdza ich materiały.

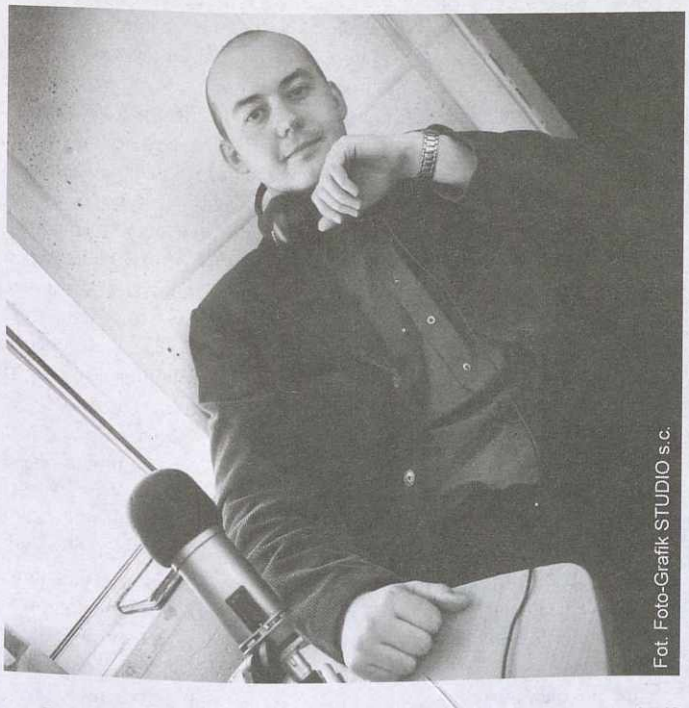
Fot. Foto-Grafik STUDIO s.c.

Złośliwi twierdzą, że zwykle to co czyta mu się nie podoba, oczywiście poza tym co sam napisze. Ale to tylko ci złośliwi, bo tak naprawdę, pomimo młodego wieku (rocznik 1980) jest bardzo wymagający. Zarówno w stosunku do innych jak i do siebie. Tak mówi sam o sobie - od zawsze interesowało mnie to, jak... zainteresować innych. Gdy skończyłem siedem lat rodzice zapisali mnie do szkoły muzycznej. Moja gra na fortepianie nie interesowała jednak jakoś szczególnie innych, a przynajmniej nie w takim stopniu w jakim sobie to wyobrażałem. Co zrobić, żeby inni chcieli mnie słuchać? Rozwiązaniem miała być zmiana instrumentu. Również strunowy, ale nie tak bardzo jak poprzedni. Przygoda z kontrabasem trwała następnych sześć lat. Po edukacji w PSM II, mimo zdziwienia całej, muzycznej rodziny nie wybrałem akademii. Dobrze pamiętałem uczucie, gdy trzymałem Dziennik Pojezierza z przedrukami tekstów ze szkolnej gazetki. Już wtedy postanowiłem, że zostanę dziennikarzem. Początki nie były lekkie, podczas wywiadu do studenckiego Radia Kortowo olsztyński plastyk Artur Nichthauser stwierdził, że rozmawiać ze studentem-reporterem nie ma ochoty, bo żacy nie kupują jego obrazów. Mimo niechęci artysty wywiad jakoś się udał, a gorzka pigułka tylko zaostrzyła apetyt na media. Później, w radiu UWM czytałem serwisy informacyjne i prowadziłem programy: "Bez nas", "G.O.D." i "Nocny Marek". Z tym ostatnim wiążą się szczególne wspomnienia: rozgrzana linia telefoniczna, kilkanaście osób na radiowym czacie, setki e-maili i listy od słuchaczy. W tym samym czasie z radiowym kolegą Zbyszkiem Bindasem prowadziliśmy talk show w klubie Bohema, o wdzięcznej nazwie... "Rozmowy w tłoku". Trudno było jednak połączyć obowiązki radiowego prezentera w nocy i reportera lokalnej TV Olsztyn w ciągu dnia, w której rozpocząłem pracę. Z radia UWM zrezygnowałem. Radiowy eter nie pozwolił jednak o sobie zapomnieć, rozpocząłem współpracę z Polskim Radiem Olsztyn. Stamtąd trafiłem do Olsztyńskiego Oddziału Telewizji Polskiej, w którym pracuję do dziś. Czy można łączyć radio z telewizją? Okazuje się, że tak. Od półtora roku jestem również wydawcą i prezenterem informacji w radiu WaMa. Co robię w wolnym czasie? Ściszam na chwilę radio, telewizor i grilluję z ukochaną żoną i znajomymi.

Autobiograficznych zwierzeń wysłuchał
Andrzej Zb. Brzozowski

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie 19 września odbyło się spotkanie autorskie Ryszarda Borkowskiego, poety i dziennikarza, członka SDP. Autor prezentował wiersze z tomu „Pory/wy" wydanego w ubiegłym roku, jak również teksty, które znajdą się w kolejnym tomie z cyklu „Zwyczajne wiersze" p.t. „Cienie pod gwiazdami", (trafi do czytelników w październiku b.r.). Spotkanie prowadził red. Wojciech Ogrodziński z rozgłośni PR i relacjonowała je lokalna telewizja.

W październiku 2007 roku mija 55 lat od założenia olsztyńskiego Chóru im. prof. Wiktora Wawrzyczka. Z tej okazji ukazała się jego monografia „Koncert wielki na głosy unisono". Tekst napisał nasz kolega Krzysztof Panasik.

Koncert wielki na głosy unisono

Jak przystało na koncert, poszczególne jego części (czyli – rozdziały książki) mają muzyczne tytuły: Intrada, Preludium na tenor solo (o założycielu, prof. Wawrzyczku), Passacaglia poco meno mosso, A battuta, Małe crescendo, Wielkie crescendo, Andante cantabile e giocoso, Intermezzo alla fughetta, Finale sotto voce, Rondo con sentimento, Kadencja, ostatnią zaś nazwano nader prozaicznie – Faktografia. Na końcu zamieszczono angielskie streszczenie.

Rozdziały zawierają mnóstwo informacji o zespole i dyrygentach (od 1982 roku dyryguje Benedykt Błoński), o jego próbach, koncertach i artystycznych podróżach (chór był niemalże we wszystkich krajach europejskich oraz w Meksyku i Argentynie).

Treść ubarwiają anegdoty, jak choćby ta o studencie, który przyszedł na egzamin do prof. Wawrzyczka w garniturze, pod krawatem i w białych tenisówkach. Na zdziwienie profesora, dlaczego w tenisówkach, student odparł, że nie ma innych butów, ani nawet pieniędzy na nowe. Profesor bez słowa wyjął z portfela 200 zł (wtedy za miejsce w akademiku płaciło się 120 zł) i wręczył studentowi mówiąc: „Dziś pana nie będę pytał. Proszę uzupełnić garderobę i stawić się w innym terminie".

Autor odnotował też, na przykład, koncert „Wawrzyczków" – jak ich popularnie nazwano – w hali produkcyjnej białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów. Zaśpiewali robotnikom 5 maja 1973 roku w przerwie między zmianami.

Wielu z ponad tysiąca chórzystów, którzy przewinęli się przez zespół, odnajdzie w książce Krzysztofa Panasika klimat swoich lat, rozpozna na zdjęciach dawnych kolegów i koleżanki. Dla części z nich śpiewanie w „Wawrzyczkach" było tylko epizodem, dla innych – jednym z istotniejszych etapów w życiu. Tu zawierali długoletnie przyjaźnie, w wielu przypadkach na całe życie. I o tym Krzysztof też pisze. Jego pełną fotografii, dopracowaną w każdym szczególe książkę, przygotowała edytorsko Pracownia Wydawnicza ElSet. **(tp)**

Godni Naśladowania – prezentacje laureatów

Zlot Miłośników

Prezentacje laureatów konkursu "Godni Naśladowania", w ramach projektu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Inicjatywa Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Wsi „Aniołowo" zdobyła największe uznanie kapituły tegorocznego konkursu „Godni Naśladowania". Nagrodę wręczono podczas konferencji organizacji pozarządowych regionu, organizowanej pod patronatem marszałka Jacka Protasa przez Radę Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

W regulaminie konkursu „Godni Naśladowania" czytamy, że można do niego zgłaszać wszelkie inicjatywy na rzecz pożytku publicznego, a także zrealizowane i wdrożone przedsięwzięcia samorządów gminnych i powiatowych dokonane we współpracy z organizacjami pozarządowymi. Właśnie do takich inicjatyw przylgnęło określenie „dobre praktyki".

Chcemy je promować po to, by przykłady nagrodzonych projektów w konkursie „Godni Naśladowania" stały się inspiracją dla kolejnych pomysłodawców i wszelakich przedsięwzięć służących dobru ogólnemu. Rozpoczynamy od Aniołowa, uroczej i cichej wsi u podnóża Wysoczyzny Elbląskiej, do odwiedzenia której mieszkańcy zachęcają m.in. „anielskimi ruchawcami".

Diabelsko-niebiańskie pikniki

„Jedzą, piją, lulki palą, tańce, hulanka, swawola"[...] – pisał Adam Mickiewicz w balladzie „Pani Twardowska". Podobnie można powiedzieć o festynach organizowanych w Aniołowie przez panie ze Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Wsi „ANIOŁOWO". Uczestniczyli w nich oprócz mieszkańców artyści ludowi z różnych miejscowości, drużyny startujące w zawodach strażackich, a także mieszkańcy zaprzyjaźnionej wsi Piekło z województwa pomorskiego. W 2007 roku odbył się już trzeci taki Zlot Miłośników Aniołów.

Widocznie prawdziwe anioły czuwały nad Aniołowem, bo było słonecznie, ciepło, a dzięki przejrzystości powietrza widać było wieże kościołów w Mariance i Pasłęku. Festyn odbywał się na tle sielskiego krajobrazu na łące pod lasem, przy niewielkim stawku, wokół którego pasło się kilka krów i klacz ze źrebakiem. W powietrzu unosiły się zapachy skoszonych traw, drzew iglastych i przygotowywanych przez mieszkanki wsi smacznych potraw – domowych ciast, specjalnych racuchów zwanych „anielskimi ruchańcami", a także pysznej babki ziemniaczanej podawanej z surówkami, placków ze swojską śmietaną i podpiwku oraz chleba ze smalcem lub masłem czosnkowym i małosolnymi ogórkami. Można też było zjeść kiełbaskę lub kaszankę z grilla, jednak największym powodzeniem cieszyły się oczywiście „ruchawce".

Organizatorzy zadbali nie tylko o ciało. Przy stoisku z książkami pojawiła się tajemnicza wróżka – pani Wioletta Piasecka, autorka baśni dla dzieci, która opowiadała jedną z nich i podpisywała swoje książki. Wystąpił też dziecięcy zespół taneczno-wokalny ze Szkoły Podstawowej w Rzecznej. Dzieci z tej szkoły stworzyły wspaniałe wersje legendy o powstaniu Aniołowa. Napisały ich tak wiele, że w konkursie trudno było wybrać najładniejszą. Wyróżniono więc trzy: Martyny Marcinkowskiej z Krosna / klasa IV/, Artura Pękały z Aniołowa / klasa V / i Grzegorza Dobrowolskiego z Aniołowa / klasa VI /.

Tańcom, śpiewom, dowcipom i wspominkom nie było końca, aż trudno było się rozstać. Gdy gratulowano udanej imprezy sołtysowi, Zbigniewowi Cieśli oraz prezesującej stowarzyszeniu Halinie Cieśli, ci skromnie dziękowali twierdząc, że to zasługa mieszkańców, bo bez nich nie udałoby się tego zorganizować, gdyż „jeden człowiek przeniesie tylko kamień, a wielu poradzi całej górze".

Wieś z inicjatywą

Celem inicjatywy było zaktywizowanie lokalnych społeczności, kultywowanie tradycji i obrzędów oraz pokoleniowa integracja. Projekt przyczynia się do stworzenia zaplecza społecznego służącego odnowie wsi, wypracowania form współpracy mieszkańców sołectw i staje się inspiracją do poszukiwania własnych pomysłów na rozwój. Umożliwia także reaktywowanie rękodzieła, a podejmowane działania promują lokalne dziedzictwo kulturowe. Młodzi ludzie zaangażowani w realizację projektu lepiej poznają swoją miejscowość i okolicę, a także ludzi, z którymi się spotykają. Odkrywają ciekawe zakątki i stają się świadomi, że trzeba je chronić dla przyszłych pokoleń. W tym celu zorganizowano cykl warsztatów z udziałem dzieci, seniorów i miejscowych twórców ludowych. Najstarsi przekazywali wiedzę o historii, zwyczajach i przyśpiewkach. Będzie ona prezentowana podczas kolejnych festynów.

Każdy festyn to także okazja do sportowych zmagań, m.in. zawodów strażackich. W zlotach biorą udział wsie, które na przygotowanych stoiskach prezentują własne wyroby artystyczne nawiązujące symboliką do nazw swoich miejscowości. Uczestnicy festynu mogą też obejrzeć prace plastyczne w „Galerii na płocie" wykonane przez dzieci podczas warsztatów. Zlot jest także formą aktywnego wypoczynku. Chętni biorą udział w zmaganiach sportowych na wesoło, przejażdżkach zaprzęgami konnymi, a także we wspólnej zabawie przy ognisku. Otrzymują za to certyfikat pobytu w Aniołowie.

Anielskie smaki, diabelskie atrakcje – budowa marki

W celu promocji i kreowania wizerunku wsi tematycznej mieszkańcy Aniołowa biorą czynny udział w pokazach i jarmarkach sztuki ludowej w Pasłęku, Elblągu, Starym Polu czy w Warszawie. Prezentują tam prace twórców i lokalne dziedzictwo kulinarne. Uczestniczą w szkoleniach, konferencjach, które uczą, w jaki sposób kreować wizerunek wsi. Bardzo konkretną

Aniołów

Opracowano na podstawie materiałów Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Wsi Aniołowo

ział w Olsztynie, wspiera Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego

wartością jest również poszerzanie rynków zbytu dla produktów z gospodarstw rolnych. Teraz łatwiej sprzedać ziemniaki, żywiec, nabiał (sery, śmietanę, jaja), ale także miód czy pierogi. Ujawniły się talenty artystyczne i to nie tylko wśród dzieci i młodzieży (literackie, plastyczne, aktorskie), ale i wśród dorosłych mieszkańców (koronkarstwo, haft, wyrób aniołów, pocztówek okolicznościowych, talenty kulinarne – wypiek ciast, wyrób wędlin, pierogów, twarogów smakowych, wreszcie sławnych już „anielskich ruchańców" itp.). Kultywuje się też lokalne tradycje. Podczas wspólnych spotkań usłyszeć można dawne przyśpiewki, gadki o minionych czasach, uczestnicy robią sztuczne kwiaty, palmy, przypominają sobie nawzajem „babcine" przepisy. Młodzi przy tej okazji uczą się szacunku dla starszych, a seniorzy, którzy chętnie dzielą się swoją wiedzą, zyskują poczucie, że są potrzebni, a przez to czują się weselsi i młodsi dzięki takiej aktywności. Zyskuje także wieś, która pięknieje, gdyż wszyscy starają się dbać o swoje obejścia. Wzrasta świadomość ekologiczna mieszkańców wsi, bowiem w czasie zabawy ludzie uczą się segregowania odpadów i należytej dbałości o środowisko. Istotnym efektem tej działalności jest również aktywizacja mieszkańców innych wsi, nie tylko z jednej gminy. Mieszkańcy Aniołowa chętnie służą pomocą, radą i dzielą się swoim doświadczeniem.

Sami o sobie

Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi „Aniołowo" powstało w 2003 roku. Działa na rzecz promocji wsi, propagowania jej walorów krajobrazowych, historycznych i turystycznych. Podejmuje działania na rzecz rozwoju demokracji lokalnej i pobudzania aktywności społecznej.

Mieszkańcy Aniołowa, którzy przybyli tutaj po wojennej zawierusze, są z różnych stron kraju: centralnej Polski, rubieży wschodnich, Wileńszczyzny czy Pomorza. Przywieźli swoje zwyczaje, tradycyjną kuchnię i sposoby świętowania. Przez lata żyli ze sobą i obok siebie, przejmowali zwyczaje sąsiadów, tworzyli nowe w mieszanych związkach małżeńskich, a dzisiaj my, ich dzieci i wnuki już nie zawsze potrafimy rozróżnić skąd dane zwyczaje świąteczne czy przepisy kulinarne pochodzą. Grupa zapaleńców postanowiła nie tylko ocalić od zapomnienia ich wiedzę i wspomnienia, ale także dać większe szanse dzieciom na lepszą edukację, sensowne i bezpieczne spędzanie wolnego czasu, nauczyć dbanie o piękną przyrodę i obudzić poczucie dumy z miejsca, w którym żyją. Dzięki otrzymanym funduszom, własnej pracy mieszkańców i środkom uzyskanym z działalności statutowej odnowiono i doposażono świetlicę, wybudowano plac zabaw i kompleks rekreacyjno – sportowy. Promujemy własne wyroby kulinarne i artystyczne, zapewniamy opiekę dzieciom i zapewniamy im atrakcyjne formy spędzenia ferii i wakacji.

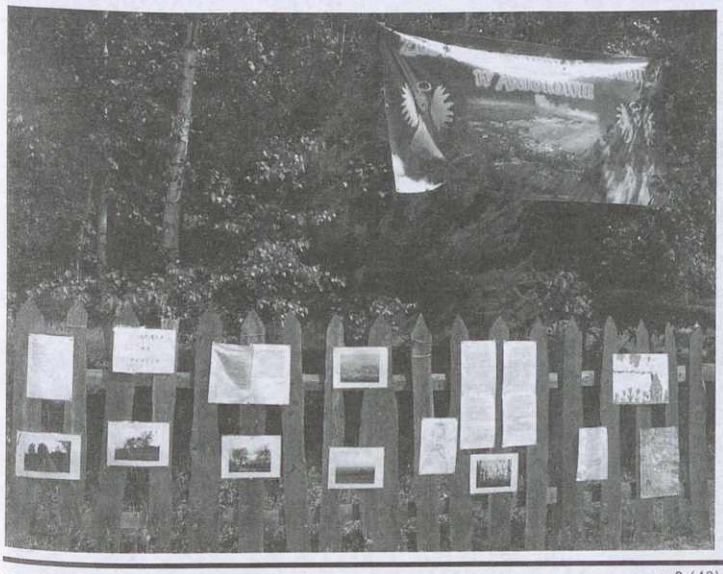

Osoby: ON, czyli Sz., powód, były sędzia Sądu Okręgowego w Olsztynie, jeden z trzech zawieszonych po aferze z Z. P., prezesem i jego Spółdzielnią Mieszkaniową „Pojezierze". Obecnie radca prawny i wykładowca na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. ONA, pozwana Joanna Wojciechowska, dziennikarka „Gazety Wyborczej Olsztyn", laureatka wielu nagród dziennikarskich. Pozostali: sędzia, obrońca pozwanej i protokolantka.

Dramat z kotem do góry ogonem

Miejsce i czas akcji

Sierpień 2007 r., sala rozpraw w Sądzie Rejonowym w Olsztynie, w ławach dla publiczności – tylko ja.

Oś dramaturgiczna

Dwa zdania w artykule Wojciechowskiej, to jest zacytowana wypowiedź Władysława Lewandowskiego, sekretarza Krajowej Rady Radców Prawnych: „Niestety, prawo pozwala ludziom pokroju Sz. na zapisywanie się do izby radców. Nic na to nie poradzimy." To te dwa zdania są przyczyną pozwu wniesionego po aferze przez Sz. przeciwko dziennikarce. Chodziło o to, co opisała dziennikarka, że Sz. po zawieszeniu w obowiązkach nie poddał się postępowaniu dyscyplinarnemu, sam zrezygnował z funkcji sędziego i wpisał się na listę radców prawnych w Białymstoku.

Przebieg dramatu

Linia obrony dziennikarki polegała na udowodnieniu, że kierowały nią wyższe racje, dobro publiczne. Bardzo słusznie, tym bardziej, że obrona nie dysponowała żadnym dokumentem potwierdzającym wypowiedź Lewandowskiego, z wyjątkiem szkicowej notatki z rozmowy telefonicznej sporządzonej przez Wojciechowską.

Żeby udowodnić konieczność działania w interesie dobra publicznego, obrońca wnioskował uwzględnienie dowodów dotyczących postawy moralnej Sz., a więc dotyczących afery z prezesem P. Sz. na to nijak się nie zgadzał. Sędzia też nie.

Nie oznaczało to jednak, że obrońca dziennikarki nie może pytać o pewne sprawy, na które to pytania Sz. odpowiadał niezmiennie tak samo.

Obrońca: – Czy zrezygnował pan z funkcji sędziego, żeby uniknąć postępowania dyscyplinarnego?

Sz.: – Odmawiam odpowiedzi, bo dotyczy to osobistej sfery mojego życia.

Obrońca: – Żeby zostać radcą prawnym musiał pan spełnić warunek nieposzlakowanego charakteru. Czy dlatego postanowił pan uniknąć tego postępowania?

Sz.: – Odmawiam odpowiedzi, bo ... (resztę już znamy)

Obrońca: – Czy po to wpisywał się pan na listę radców w Białymstoku, bo obawiał się pan komplikacji w Olsztynie?

Sz.: – Odmawiam odpowiedzi, bo ...

Obrońca: – Czy dlatego wymeldował się pan z Olsztyna, wpisał się tam na listę i ponownie zameldował w Olsztynie?

Sz.: – Odmawiam odpowiedzi, bo...

Obrońca: – Co pana łączyło z P., czy mu pan doradzał w czasie, kiedy prowadził pan w sądzie sprawy skierowane przeciwko niemu i Pojezierzu?

Sz.: – Odmawiam odpowiedzi, bo ...

Takie to mniej więcej pytania i odpowiedzi padały. Przez ponad trzy godziny Sz. stosował wybiegi proceduralne, czym coraz bardziej irytował obrońcę. Sędzia zachowywał spokój. Jednak i on w którymś momencie zatracił się w wybiegach i ... trio równocześnie mówiących prawników nie pozwalało mi wyłuskać poszczególnych argumentów.

– Pan kłamie, że ja kłamię – głos obrońcy drżał niepokojąco.

Największy problem polega na tym, że świadek Lewandowski, autorytet co do samorządu radcowskiego, wycofał się i nie potwierdził swojej wypowiedzi dla gazety. W oświadczeniu, jakie napisał na prośbę Sz., podkreślił, że mówił ogólnie o sytuacji, a nie ad persona. Tak też się tłumaczył, kiedy dziennikarka ponownie do niego zatelefonowała, prosząc o wyjaśnienie co do jego oświadczenia.

Tę druga rozmowę dziennikarka nagrała.

– Dlaczego – zapytał sędzia?

– Bo straciłam zaufanie do pana Lewandowskiego, bo odkręcił kota do góry ogonem.

Dziennikarka pod przysięgą zeznała, że Lewandowski w trakcie ich pierwszej rozmowy mówił jak najbardziej w odniesieniu do Sz. i to w sposób bardzo kwiecisty, a jego słowa zacytowała w gazecie. W trakcie tej rozmowy sporządziła notatki, dość lakoniczne, ale kilkanaście minut później napisała artykuł i wrzuciła go do zbiorczego katalogu tekstów opracowanych przez dziennikarzy gazety danego dnia.

– Jest to do sprawdzenia – zachęcała Wysoki Sąd.

Rozstrzygnięcie

Rozprawa trwała cztery godziny. Po tygodniu ogłoszono wyrok (16 sierpnia).

Dziennikarka wygrała. Sąd uznał, że wystarczającym dowodem jest notatka sporządzona w tracie rozmowy i zaraz potem napisany tekst. Sąd uwierzył więc dziennikarce, a nie sekretarzowi Krajowej Rady Radców Prawnych, będącemu świadkiem w tej sprawie.

Wyrok nie jest prawomocny.

Komentarz

Po pierwsze: brawa dla sędziego, że potrafił odciąć się od jakże częstej korporacyjnej solidarności zawodowej.

Po drugie: wniosek dla dziennikarzy. Nagrywać wszystkie rozmowy – jeśli jest to nawet nieetyczne, trudno. Liczy się dobro publiczne i obowiązek ujawniania wszystkich nieprawidłowości. Nie każdy sędzia może uznać odręczne notatki za dowód w sprawie. Podejrzewam, że gdyby Wysoki Sąd obejrzał moje notatki sporządzone w trakcie rozmów telefonicznych, łącznie z oprawą graficzną wykonywaną przeze mnie na gorąco, uznałby za obrazę sądu przedłożenie ich jako dowodu.

Na marginesie

Sz. był prelegentem na majowej konferencji „Prawo prasowe, etyka i realia", zorganizowanej przez samorząd studencki Wydziału Praw i Administracji UWM w Olsztynie. Mówił o ochronie dóbr osób publicznych w świetle orzecznictwa sądów. O etyce mówił kto inny.

Joanna Wańkowska-Sobiesiak

Wcześniejsze emerytury dla dziennikarzy

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich wystosowało list do Anny Kalaty, Minister Pracy i Polityki Społecznej, dotyczący projektu ustawy o emeryturach pomostowych oraz projektowanego wykazu prac wykonywanych w szczególnych warunkach, uprawniającego do przejścia na wcześniejszą emeryturę. Stowarzyszenie uważa, że uwzględnienie w tym wykazie zawodu dziennikarskiego jest konieczne. Uzasadnia to specyfiką pracy wiążącej się ze wzmożonym wysiłkiem psychicznym, (a niekiedy i fizycznym), maksymalną koncentracją, często z naciskami osób, których interesy zostały naruszone publikacjami, a nierzadko przeciwko dziennikarzom wszczynane są postępowania karne i cywilne. Ich zdrowie i życie bywa zagrożone, gdy narażają się grupom przestępczym oraz gdy pracują przy obsłudze nadzwyczajnych wydarzeń, relacjonowaniu klęsk żywiołowych czy działań wojennych.

Swoją drogą ciekawe, jaki procent ludzi wykonujących ten zawód dożywa wieku emerytalnego... **rb**

Pisać każdy może....?

Kawał chłopa i pół baby...

No i tak się narobiło, że mimo wrodzonej złośliwości i uporczywego śledzenia dokonań lokalnych mediów, ani jak nie mogę tym razem przyczepić się do większości. Telewizyjna, rodzima „Trójka" coraz lepsza (no, może pomijając brodę redaktora Rudego), „Gazeta Olsztyńska" nie robi błędów, nawet literowych. I komu tu łatkę przypiąć?

Ba, nawet odnotować należy, że powiększa się nam rynek lokalnych mediów, bo dołączył do nich „Ekstra Sukces", nieodpłatny, co wcale nie oznacza, ze tam słabiej piszą. Bynajmniej. Zasilili go wytrawni dziennikarze, tacy jak chociażby Marek Książek, Jurek Pantak, czy Zbyszek Wytrążek. Wszystkiego dobrego na nowej drodze życia!

Ale, ale! Zaglądam do „Olsztyniaka" a tam cudny tytuł: „Kawał chłopa i pół baby" zaczerpnięty z tekstu piosenki Elektrycznych Gitar. Piosenka ta zatytułowana „Średnie czasy" oddaje widzenie naszej rzeczywistości oczyma członków tego zespołu, w tym Kuby Sienkiewicza. Jak twierdzi Sienkiewicz, piosenka ma oddawać słabą kondycję klasy średniej, co odbija się na polityce i widać doskonale , jak tylko włączymy telewizor. A czy my mamy coś z tego – pyta sam siebie Kuba i odpowiada: Na pewno mamy, bo każdy ma. Kawał chłopa i pół baby, tak jest u każdego.

Nie wiem czemu pół baby, ale z tym telewizorem to racja. Już się niedobrze robi pod polityki i klasy polityków. Póki co, regionalne media na szczęście nie włączyły się jeszcze w kampanię wyborczą. Ale nie są wolne od polityki.

Wyrazistą, polityczną linię, na rzecz Platformy Obywatelskiej, reprezentuje za gazetą - matką „Gazeta Wyborcza Olsztyn". Ma prawo, a pewnie i obowiązek. Nie moja broszka. Ale to, w jaki sposób to czyni, owszem – interesuje mnie.

„Spowiedź wiceprezydenta" autorstwa Mariusza Kowalewskiego (numer z 14 września) to obrona zwolnionego wiceprezydenta Olsztyna, bez przytaczania racji drugiej strony, co jest podstawowym kanonem rzetelnego dziennikarstwa. Jak by tego było mało, w tym samym numerze znajdziemy nawiązujący do tego tematu felieton redaktora naczelnego Macieja Nowakowskiego. Oceniając zwolnienie wiceprezydenta Grzymowicza przez prezydenta, tak pisze: Powody, które przedstawił Małkowski ośmieszają go jako prezydenta. Ciemny lud to kupi? Na razie kupili to radni, którzy w to uwierzyli.

A jest w tym tekście i o aferze, i przyrównanie do Kaczmarka. Jednym słowem Nowakowski wali w Małkowskiego jak w bęben. Taki z niego odważny redaktor. Powiedziałabym: kawał chłopa.

Ja natomiast nie rozumiem, kto dal mu prawo obrażania ludzi i nazywania ich „ciemnym ludem"? No, ale ze mnie pewno tylko pół baby.

(JWS)

Prosto z Brukseli

Konkurs grantowy Parlamentu Europejskiego

Dyrekcja Generalna ds. Informacji Parlamentu Europejskiego zamierza przyznać na 2008 rok dotacje (granty) w łącznej wysokości 5 milionów euro, aby wesprzeć organizację programów telewizyjnych, debat publicznych i konferencji, szeroko zakrojonych imprez, takich jak targi czy wystawy oraz innowacyjnych stron internetowych. Tematy przewodnie konkursu grantowego to 50. rocznica pierwszego posiedzenia Europejskiego Zgromadzenia Parlamentarnego (prekursora Parlamentu Europejskiego) oraz dialog międzykulturowy. Termin składania wniosków upłynie 1 października 2007.

Stawka „zero" do 2010 roku

Komisja Europejska przedłużyła obecnie obowiązujące stawki VAT do 2010 roku. Oznacza to utrzymanie „0" stawki VAT na książki i prasę specjalistyczną (komunikat w tej sprawie jest dostępny na stronie Izby Wydawców Prasy w dziale „Dokumenty IWP"). Komisja proponuje rozważyć dopuszczenie bardzo niskiej stawki VAT (0-5%) dla towarów i usług pierwszej potrzeby oraz stawki 10-12% dla innych celów.

Usługi satelitarne

Komisja Europejska chce stworzyć nowy system wyboru ruchomych usług satelitarnych. Umożliwi to harmonijny rozwój innowacyjnych usług, takich jak telewizja komórkowa, szerokopasmowa transmisja danych i łączność ratunkowa, dostępnych również w oddalonych regionach, w których ich świadczenie było dotychczas nieopłacalne. Zgodnie z obowiązującymi przepisami UE wybór operatorów leży w gestii władz krajowych. Konsekwencją tego są odmienne koncepcje krajowe w zakresie selekcji operatorów i przyznawania zezwoleń. Stanowi to zagrożenie dla rozwoju ogólnoeuropejskich ruchomych usług satelitarnyh **(jjp)**

Z ukosa

Ostrożnie z decyzjami

W oczekiwaniu na przyjazd zawodowych grup na metę 2. etapu, w Olsztynie rozegrano Mały Tour de Pologne. Ścigantów było wielu, od licznie reprezentowanych szkół podstawowych regionu po gimnazja i licea. W ponad 120 osobowej gromadce mknącej po trasie przygotowanej na przyjazd dorosłych kolarzy, nie zabrakło prawdziwych amatorów, których nie przestraszył zgiełk przygotowań, ani brak odpowiedniego sprzętu. I nieważna była lokata, liczył się udział i te kilka chwil, gdy na zwykłym rowerze lub popularnym „góralu", nawet dobrych kilka minut za zasadniczym peletonem, finiszowali przed główną trybuną. Ważne, że podziwiały ich tłumy. Podobnie jak zwierzenia Karola Bińczaka z Kętrzyna, triumfatora w najmłodszej kategorii, dla którego było to 27 zwycięstwo, ale specjalnego wrażenia na nim nie zrobiło. Nie zrażony mikrofonem i najpewniej pierwszym wywiadem udzielanym spikerowi stwierdził, że był pewny wygranej.

Czy pewni wygranej byli również organizatorzy zakończenia etapu 64. Tour de Pologne? Tego nie wiem. Zapewne obawiając się reakcji mieszkańców na jednodniowe zamieszanie, szczególnie w ruchu ulicznym, już na kilka dni przed godziną zero apelowali o wyrozumiałość za wszelkie utrudnienia. Nie znam liczby współpracowników Czesława Langa, dyrektora touru. Na pewno to spora gromadka i tym bardziej trzeba podziwiać olsztyński sztab, który wszystkiemu podołał, chociaż do przygotowań skrzyknął ponad 500 osób. Mniej było też utyskiwań, a kolarska karuzela, jak potocznie określa się tego typu imprezy, przypadła do gustu. Jednak jeszcze się taki nie narodził, który każdemu by dogodził, zaś atak na organizację przyszedł z najmniej spodziewanej strony. Larum podnieśli rajcowie, którym wydatek ponad 300 tysięcy złotych na promocję miasta nie za bardzo przypadł do gustu. Nie wiem czy cokolwiek zdoła ich przekonać, by zmienili zdanie. Nawet fakt, że z roku na rok powiększa się grupa pasjonatów kolarstwa, szczególnie tych z najniższej półki wiekowej, którzy dla zaistnienia na imprezie światowego formatu gotowi są przyjechać z najdalszego zakątka województwa. To też trzeba brać pod uwagę przy ustalaniu przyszłorocznego budżetu na promocję Olsztyna. Chodzi przecież nie tylko o promocję miasta, ale też zdrowego i aktywnego stylu życia. Wśród dzieciaków także, a może z myślą o przyszłości – przede wszystkim.

Wacław Ostoja

NOVOTEL HOTELS

NOVOTEL Olsztyn

Doskonałym miejscem na szkolenie i wypoczynek

- Organizacja konferencji, szkoleń, wesel i innych przyjęć okolicznościowych
- Trzy klimatyzowane wielofunkcyjne sale konferencyjne (do 200 osób)
- Dwa gabinety narad
- Znakomite potrawy z grilla na słonecznym tarasie
- Wygodne pokoje z widokiem na jezioro

Tylko u nas będzie Ci tak dobrze!

Novotel Olsztyn,
ul. Sielska 4a,
10-802 Olsztyn
tel. 089 522 05 00,
e-mail: rez.nov.olsztyn@orbis.pl

www.ro.com.pl

POLSKIE RADIO OLSZTYN

RADIO OLSZTYN

ze słyszenia znamy się

Giżycko 99,6 Mhz Olsztyn 103,2 Mhz Elbląg 103,4 Mhz